

Wyzwolenie homo habilis – 4

8 sierpnia 2017

HOMO HABILIS

Przed 3 milionami lat, tak jak wielokrotnie w historii ziemi, klimat zaczyna się diametralnie zmieniać. Na północy aż po Europę powstaje rozległa czapa lodowa, która hibernuje nieprzebrane ilości wody. Napływ chmur znad Atlantyku zostaje znacznie ograniczony. Proces ten przyczynia się do wysuszenia kontynentu afrykańskiego. Znikają duże połacie lasu, ustępując miejsca sawannie, która zmusza hominidy do życia na bardziej otwartej przestrzeni. W tym właśnie czasie, ok. 2,5 mln lat temu, pojawia się nowy hominid, zwany przez nas Homo Habilis. Już sam tytuł – Homo, czyli człowiek – zdradza, że przejawia on wiele cech, które zwykliśmy kojarzyć jako ludzkie. Kim zatem była ta niezwykła istota?



Przenieśmy się w czasie, załóżmy, dwa miliony lat wstecz. Jesteśmy w Afryce Wschodniej, trapionej coraz częstszymi suszami, Afryce Wschodniej porośniętej rozległą sawanną, gdzie drzewa są zaledwie cyplami w bezkresie otwartych przestrzeni. Na horyzoncie, w mdłym świetle poranka widzimy kroczącą zwartą kolumną, skupioną i czujną grupę hominidów.

Z biegiem kolejnych tysiącleci zmiany klimatyczne skutkują stopniową metamorfozą szaty roślinnej i samego krajobrazu. Nowe warunki stawiane przez naturę wymagają od jej dzieci bieżącego dostosowywania się do rytmu wygrywanego na pięcioliniu życia. Podobne siły rzutują na ówczesne hominidy. Nie są już, jak ich dalecy krewniacy, władcami koron drzew a pogranicznikami zmuszanymi do uniwersalności aby przeżyć w niebezpiecznym świecie otwartej przestrzeni; piechurami i zbieraczami, którzy muszą raz to iść, raz to czatować, podtrzymując tą drogą istnienie własnej rodziny.

Ta sama konieczność kształtuje żywot Homo Habilis, którego czujną wędrówkę obserwujemy oczami wyobraźni. Spoglądając na najpewniej owłosione sylwetki Habilis, naszą uwagę wzbudzi prawie idealna, wyprostowana linia tego hominida. Spionizowane ciało Habilis przyjmuje niemal prostopadłą pozycję do płaszczyzny ziemi, nie odbiegając znacznie od sylwetki charakteryzującej Homo Sapiens. Cóż sprawiło, że Habilis stał się tak wytrawnym piechurem? Jedną z prawdopodobnych hipotez wiąże się z trudami życia na sawannie. Podobnie jak Australopitek tak i Habilis nie zajmował dominującej pozycji w najeżonej niebezpieczeństwami przestrzeni. Wśród drapieżników zamieszkujących nieprzebyte sawanny Afryki, obok tych żyjących obecnie, znajdowały się liczne wymarłe już kotowate, takie jak smilodony i dinofelisy. Możemy przypuszczać, że hordy Habilis traciły wielu swoich członków, porywanych z legowisk w czasie snu oraz ataków, zwłaszcza podczas prób zdobycia wysoko odżywczego pokarmu. Chwila nie uwagi mogła kosztować życie potomstwa, które stanowiło łatwy kąsek dla drapieżnych ptaków. Podczas korzystania ze zbiorników wodnych Homo Habilis musiał uważać na tutejszych łowców, w tym przede wszystkim krokodyla. Najprawdopodobniej największy z nich, Crocodylus Anthropagus, osiągał nawet 6 metrów długości i polował na gaszące pragnienie zwierzęta.

Otwarta przestrzeń sawanny kumulowała jeszcze inne, pozornie znikome niebezpieczeństwo. Powstanie dużych obszarów z bujną

roślinnością trawiastą przyczyniło się do szybkiego wzrostu liczby zwierząt trawożernych. Wielkie stada wkrótce zawładnęły afrykańskimi sawannami. Liczne stada, grupujące tysiące podgatunków, takich jak współczesne antylopy i bawoły, spłoszone atakiem drapieżników, przeistaczały się w niebezpieczny walec, który tratował nie tylko to co stanęło mu na drodze ale i najsłabszych osobników spośród siebie samych. Z pozoru sielankowe życie, sprzed 2 milionów lat, na wschodnioafrykańskich obszarach trawiastych obfitowało w wiele dynamicznych i gwałtownych zdarzeń sytuacyjnych, mogących skończyć się szybką agonią dla tego kto nie wykształcił odpowiednich strategii przetrwania i mechanizmów obronnych.

Otoczenie i tryb życia Habilis, niejednokrotnie zmuszały tego hominida do pokonywania znacznych odległości, dobiegania i wykonywania gwałtownych zrywów. Długo nie będą milknąć dyskusje na temat tego czy Homo Habilis był jednym z najlepszych biegaczy wśród hominidów, czy wręcz przeciwnie, możliwości dynamicznego sprintu były u niego rozwinięte jeszcze w stopniu nie wystarczającym. Jeżeli przyjmiemy, że istotnie, opanował zdolność intensywnego kroku biegowego to w momencie zrywu mógł osiągać zadowalające tempo nawet na dystansie kilkuset metrów. Funkcjonowanie w rzeczywistości wskazującej jego gatunek na los przedmiotu polowań, wielokrotnie zmuszało Habilis do ożywczej rejterady. Sam zresztą musiał żyć w pośpiechu, jeśli chciał zapewnić sobie dostęp do nowego rodzaju pożywienia o którym piszemy w dalszej części.



Dzięki dynamicznemu ruchowi i bezustannym zrywom ten nie zwykły hominid zaczął pokonywać opory psychofizjologiczne oraz zaporę w postaci sztywnej konstrukcji stawu kolanowego. Zakusy i ucieczki, wymagające odpowiedniego impetu, skutkowały wychyleniem każdej z nóg a to z kolei prowadziło do rozciągania więzadeł przy jednoczesnym amortyzowaniu funkcji łąkotki, rzepu i fałd wewnątrz stawu kolanowego. Proces ten mógł stanowić jeden z najbardziej fundamentalnych mechanizmów, determinujących ostatecznie niemal całkowicie wyprostowaną postawę ciała u naszego hominida. Homo Habilis odznaczał się raczej przeciętnymi rozmiarami ciała, na poziomie od 110 do 140 cm wzrostu oraz stosunkowo smukłą sylwetką. W porównaniu z Homo Sapiens miał proporcjonalnie dłuższe ręce. Pomimo doskonałego przystosowania do naziemnego trybu życia, Habilis równie dobrze poruszał się w koronach drzew. Niektórzy badacze sugerują, że jeśli miał sposobność to spędzał na nich jeszcze znaczną część swojego czasu. Drzewo nie było już jednak dla Habilis tak nieodzownym kondominium, jak na przykład, u większości gatunków z rodzaju australophitecus. Ten zwinny człowiek związał swój los z ziemią i był od niej na wskroś zależny.

Homo Habilis jako pierwszy hominid w zapisie kopalnym, osiągnął znacznie większe rozmiary puszki mózgowej od dotychczas występujących. Średnia pojemność mieściła się w przedziale od 650 cm³ do 800 cm³, a niektóre założenia

przychylają się do tezy, iż ta granica u niektórych osobników mogła być nawet większa. Rozmiary puszki mózgowej nie muszą być świadectwem mnogości powiązań neuronalnych lub ich braku. Nie świadczą od razu również o inteligencji, sprycie i zdolnościach analitycznych. Gdybyśmy uczynili jej rozmiary wiarygodnym i jedynym sędzią w tej dziedzinie, poniekąd zbliżylibyśmy się do teorii forsowanych przez XIX-wiecznych frenologów. Nie mogąc dotknąć dziś i obserwować życia wymarłych hominidów, możemy jednak uczynić puszkę mózgową hipotetycznym miernikiem pewnego potencjału. Jej wielkość, obok kilku innych unikatowych cech Habilis zdradza, że był gatunkiem obdarzonym znacznymi zdolnościami. Nim zajmiemy się życiem gospodarczo-społecznym Habilis zastanówmy się najpierw, co sprawiło, że wykształcił on tak okazały mózg. Jedną z prawdopodobnych hipotez odwołuje się ponownie do dynamicznego trybu życia Habilis. Wśród polskich publicystów pisze o niej Marian Gruca.

Ciągły, czasami wzmożony ruch Habilis, wiązał się ze znacznym zużyciem energii, być może nawet trzy razy większym niż u Australopiteka. Prowadziło to do poważnych przeciążeń fizjologicznych organizmu, w tym przede wszystkim, układu nerwowego mózgu, objawiającego się w postaci zmęczenia i napięć. W warstwie mózgowej skutkowało to znacznym pobudzeniem pola piramidowego. Pole piramidowe, odpowiedzialne za kształtowanie zdolności ruchowych organizmu, jest drogą neuronalną przylegającą do bruzdy Rolanda. Ekspresywne życie Habilis, wiążące się z intensywnym wydatkiem energetycznym, generowało pokaźny strumień energii neuronalnej, bezustannie uderzającej w pole piramidowe. Owe „bombardowanie” pola piramidowego wywoływało ciągłe, alarmowe pobudzenie w przyległych doń polach pozapiramidowych. Oddziaływanie bodźców na pole piramidowe płata ciemieniowego, mogło prowadzić do swoistego rezonansu, objawiającego się w zwiększeniu ilości komórek w obrębie pola pozapiramidowego, płata czołowego mózgu. Proces ten był na bieżąco wykorzystywany na potrzeby bytowania Habilis. Nie przynosił więc żadnych szczególnych

skutków ubocznych.

Duży wydatek energetyczny Homo Habilis wiązał się ze zwiększonym zapotrzebowaniem na pokarm białkowy. Dieta naszego bohatera była uzależniona w większym stopniu od pokarmów mięsnych aniżeli w przypadku Australopiteka. Jaką rolę odgrywał w tym mózg? Choć stanowił tylko 2 procent masy ciała to 20% zapotrzebowania energetycznego przypadało na podtrzymanie jego żywotnych funkcji. Dostęp do pokarmu białkowego, a czasami w ogóle jakiegokolwiek pożywienia na wysuszonej sawannie nie był łatwy, zwłaszcza w porze suchej. Homo Habilis nie wykształcił takiej specjalizacji w doborze pokarmu jak jego sąsiad, Paranthropus Boisei, który potrafił zadowolić się suchorostem. W celu skompletowania absolutnego minimum żywieniowego musiał więc imać się wszelkich sposobności pozyskania pokarmu. Trudy egzystencjalne zmusiły Homo Habilis do większej uniwersalności: ostatecznie ten archaiczny człowiek stał się wszystkożerny. Poważny procent jego diety stanowił nadal pokarm pochodzenia roślinnego. Członkowie hordy sięgali po owoce, warzywa, ziarna i inne rośliny. Pokarm roślinny cieszył podniebienie jednak tylko przez pewien okres roku. Wraz z nadejściem pory suchej flora wkraczała w okres wegetatywny a stworzenia uzależnione od jej świeżości traciły ważny wentyl bezpieczeństwa.

Dla Homo Habilis czas suszy również był kłopotliwy, lecz inne alternatywne źródła pożywienia oddalały widmo przewlekłego głodu. Ten hominid, podtrzymujący umiejętność płasania po drzewach, mógł sięgać po przysmaki usadowione w koronach rzadkich drzew. Z jednej strony mogły to być ptasie jaja, z drugiej słodki miód. Habilis nie gardził zapewne też małymi naziemnymi zwierzętami takimi jak jaszczurki. Nie wykluczone, że ku niezadowoleniu lokatorów odwiedzał termitiery. Termity obok miodu mogły stanowić ulubiony przysmak – porywając się na fantazje, mogły być tym czym dla współczesnego Homo Sapiens są słodycze. Jak powiedzieliśmy sobie wcześniej, Homo Habilis znalazł upodobanie w mięsie. Pierwszym hominidem, który bez

wątpienia zaczął jeść mięso był kopalnie starszy Australopitek, lecz tym, który opanował jego pozyskanie sposobem bliskim perfekcji okazał się Homo Habilis.

Przepustką umożliwiającą poszerzenie gamy postaw i nawyków o tą cenną umiejętność, stały się wynalazczość i przystosowanie do nowych form zachowań. Fizycznym manifestem pionierskich zdolności Habilis jest budowa jego dłoni a zwłaszcza palców. Bliższe paliczki są długie i zakrzywione, bardzo dobrze dostosowane do wspinania po drzewach. Dalsze paliczki są już krótkie i stosunkowo szerokie. Cechami szczególnymi odznacza się kciuk, który oprócz znacznych rozmiarów, większych niż u szympansa i goryla, usadowiony jest naprzeciwko pozostałych palców. Zupełnie tak samo więc jak u Homo Sapiens. Dzięki unikatowej konstrukcji dłoni i szerszej ręce, Homo Habilis z łatwością mógł chwytać dowolne przedmioty i operować nimi z precyzją rzadką w świecie przyrody. Zręczność stała się immanentną cechą tego gatunku człowieka. Dla podkreślenia wagi niezwykłego przymiotu, odkrywcy – za sugestią Raymonda Darta – ochrzczili go imieniem „człowiek zręczny”, czyli innymi słowy Homo Habilis. Gdy więc mówimy – Habilis – nie robimy nic innego jak tylko uwznioślamy jeden z wielu jego atrybutów.

Wcale nie tak powszechne w świecie hominidów, złożone i precyzyjne zdolności manipulowania dłońmi, otworzyły przed Homo Habilis wiele nowych możliwości. Mógł chwytać i operować, kamieniami i kijami w sposób naprawdę różnorodny. W latach 1950. i 1960. w wąwozie Olduvai, w północno-zachodniej Tanzanii, znaleziono liczne świadectwa ingerencji ludzkiej, datowane na 1,7 mln lat wstecz. Były to podówczas, najdawniejsze i najprostsze narzędzia stworzone przez hominidy. Wiele późniejszych odkryć, także w Etiopii i Kenii, potwierdziły masowość tego zjawiska. Wytwórcą tych prostych narzędzi użytkowych był sam Homo Habilis, który dalece przed dwoma milionami lat, chwytając do rąk kamienie i uderzając jednym o drugi, zapoczątkował niezwykłą epopeję własnego rodzaju. Homo Habilis nie był wiedzionym instynktami

humanoidem, który w odruchu warunkowym postukiwał dwoma bryłami. Na przestrzeni dziejów nauczył się odróżniać kamienie nadające się do obróbki, od tych kruchych i niezdatnych do pracy. Sawanna nie była ziemią zasnutą mnogością skał i brył, toteż Habilis musiał również dobrze opanować umiejętność ich wyszukiwania. Biorąc kamienie do rąk, „zręczny człowiek” doskonale wiedział jak ma wyglądać narzędzie, które chce uzyskać. Jeden z kamieni, twardy i ciężki służył jako tłuczek, archaiczny rylec za pomocą, którego uderzał o drugi tak aby doprowadzić go do oczekiwanej formy. Kilka precyzyjnych uderzeń pozwalało uzyskać proste narzędzie otoczkowe służące do miażdżenia, cięcia, skrobania lub przekuwania.



Niektóre hipotezy sugerują, że Habilis nie przywiązywał szczególnej wagi do wyrabianych narzędzi, mających tak naprawdę zastosowanie tylko krótkoterminowe. Oznacza to, że wytwórca np. skrobaka porzucał go po uprzednim wykorzystaniu. Pogląd ten nie wydaje się jednak słuszny, zważywszy na lokalizowane w niektórych miejscach, znaczne ilości narzędzi otoczkowych. Nagromadzenie przedmiotów użytkowych w jednym punkcie pozwala nam sądzić, że wbrew przytoczonym opiniom Habilis był o wiele bardziej

praktyczną istotą, składując narzędzia w pewnych przeznaczonych do tego kryjówkach, dzięki czemu, w razie potrzeby, mógł po nie sięgnąć ponownie. Tego rodzaju składowiska znajdowały się w obrębie legowisk i rewirów myśliwsko-zbierackich hordy. Taki konstrukt nie jest kontrowersyjny, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że podobną zapobiegliwość przejawiają współczesne szympany.

Dalece dyskusyjną natomiast jest inna hipoteza, która zakłada, że Homo Habilis obrabiał nie tylko kamienie ale i kije. Według niej, człowiek zręczny, posługując się obrobionymi wcześniej narzędziami, opracował nową broń. Modelując końcówkę kija odpowiednim kamieniem, zaostrzał ją na końcu uzyskując pierwszą, najprostszą w swej postaci dzidę. Homo Habilis na pewno był istotą o dużym potencjale wynalazczości i praktycznych rozwiązań. Czy uczynił jednak drewno surowcem z którego wytwarzał praktyczne narzędzia? Trudno rozstrzygnąć ten spór ostatecznie. Drewno jest tworzywem bezmiar mniej trwałym od kamienia. Nie należy się spodziewać, że ktoś nagle odnajdzie dzidę sprzed dwóch milionów lat. Z drugiej strony, czy percepcja i poszukiwanie rozwiązań dnia powszedniego musiały poprowadzić Homo Habilis akurat właśnie tą drogą? Czy opanowanie kamienia i rozwinięcie kultury olduwajskiej wiązało się koniecznie z konsekwencją domina w postaci okiełznania drewna jako drewna i budulca? Pytanie pozostaje otwarte...

Homo Habilis wyposażony w nowe formy obrony i pozyskania pożywienia zyskał na samoocenie, mógł zająć bardziej dogodnie miejsce w biocenozie. Nie mógł co prawda mierzyć się z wyspecjalizowanymi drapieżnikami sawanny, ale teraz z większą dozą kurażu zapuszczał się na otwarte przestrzenie. Narzędzia, które znał i potrafił praktycznie wykorzystać dodawały mu otuchy. Habilis doskonale orientował się w środowisku życia. Posiadał wysoką wrażliwość na zachowanie wszystkich równoległych zwierząt żyjących na sawannie. Wszelkie odgłosy, cienie i niepozorne zmiany w otoczeniu nie uchodziły jego uwadze. Owa czujność stanowiła barometr, pozwalający z pewnym

wyprzedzeniem przewidywać wydarzenia zmieniające scenariusz w teatrze życia. Być może zdolność obserwacji i wyciągania wniosków zainspirowała członków hord, na przestrzeni pokoleń, do poszerzenia akceptowalnej gamy zachowań. Habilis z oddali mógł obserwować sprytną technikę pawianów, które choć nie były wytrawnymi myśliwymi, w grupie potrafiły odgonić drapieżnika od upolowanej przezeń zwierzyny[1]. Nie wiadomo czy to właśnie pawiany stały się dlań inspiracją, czy może kiedyś desperacja zmusiła tych zręcznych ludzi do prekursorskiej walki o padlinę. Pewnego dnia jednak Habilis obok znanych nam nekrofagów, zgłosił osobisty aneks do padliny, torując sobie tym samym, dostęp do bardziej energetycznego, białkowego pożywienia.



Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Habilis nigdy nie polował na większe zwierzęta. Nie garnał się także do pierwszeństwa w kolejce do szczątków martwych już zwierząt. Zamiast rzucać się do walki o prawo pierwszego posiłku, z ukrycia obserwował ucztę drapieżcy lub delektujących się padlinożerców. Przypuszczał atak dopiero w ostatecznej chwili, gdy konkurent wydawał się być już w miarę syty. Nie była to jednak szarża obliczona na konfrontację, ale próba odgonienia marudera od padliny. Jak wyglądał taki napad? Ważnym jego elementem było zaskoczenie. Większa grupa, co najmniej kilku osobników wyskakiwała z czatowni, równomiernie kierując się w stronę celu ataku. Z ich ust i krtani dobywała się kakofonia przerażających dźwięków

rozdzierających powietrze. Wrzask był elementem zaskoczenia, mającym zdeprymować uczującego. Niewątpliwie stanowił również zbiorową demonstrację siły, zwiększającą indywidualną euforię atakujących. Gdy horda znajdowała się już w odpowiedniej odległości od drapieżcy zasypywała go kawalkadą kamieni, rzadziej gałęzi. Jeżeli pechowiec nie ustąpił wcześniej to z reguły grad kamieni skłaniał go do porzucenia ofiary. Triumf hordy nie musiał jednakże być długotrwały. W niektórych okolicznościach kolejka chętnych do padliny mogła być większa, toteż Habilis musiał posiłkować się szybko, unosząc większe kęsy do legowiska. Osobną kwestią jest fakt, że wcale nie tak często Habilis odbijał lub znajdował kompletną padlinę obfitującą w tuszę, gotową do spożycia. Niejednokrotnie ofiara była już ogołocoła z najbardziej białkowych substancji odżywczych.

Czy znalezienie niemal nagiego szkieletu dużego, trawożernego ssaka równoważyło się z porażką? Z całą pewnością nie dla Homo Habilis. Dzięki opanowaniu techniki łupania kamieni i wytwarzania prostych narzędzi potrafił on dotrzeć do pokładów pokarmowych ukrytych nawet dla najbardziej przebiegłych miłośników mięsa. Kości kryły bowiem substancje niemniej dlań smakowitą aniżeli mięso. Mowa tu o szpiku. Ciągłe poszukiwanie pokarmowych alternatyw oraz operowanie narzędziami otoczkowymi otworzyło dla Homo Habilis furtkę zamkniętą dla wielu innych. Po szpik mogły już sięgać okazyjnie niektóre Australopiteki ale żaden, jak możemy mniemać, nie wypracował równie efektywnej techniki jego pozyskania jak Homo Habilis. Za pomocą przygotowanych wcześniej pięściaków lub odpowiednio uformowanych kamieni, Habilis rozbijał okostną, dostając się do środka, gdzie czekał na niego drogocenny szpik. Spożywanie posiłku musiało być dla tych ludzi, podobnie jak dla większości istot zamieszkujących Ziemię, jednym z najprzyjemniejszych procesów fizycznych. Człowiek zręczny, nie został obdarzony szczęką, którą mógłby rozrywać twarde elementy znalezionych, martwych zwierząt. Twarda, chropowata skóra krokodyla, stanowiła na pierwszy rzut oka zaporę nie do

przebicia. Bohater naszej opowieści na przestrzeni dziejów opracował jednak technikę, która umożliwiła mu pokonanie bariery postawionej przez predyspozycje natury fizycznej. Tym czym dla silodona były zęby, tym dla Homo Habilis wkrótce stały się wytwarzane przezeń narzędzia. Ci zręczni ludzie mogli zatem, jak już zaznaczyliśmy wcześniej, nie tylko miażdżyć, ale też ciąć i skrobać. Wykorzystywali nawet ścięgna. Nie tylko nie byli intruzami we własnym środowisku życia ale pełnili też specyficzną rolę porządkową, na swój sposób przyspieszając rozkład nieżyjących już zwierząt. W pełni zasłużyli na miano prawdziwych sanitariuszy sawanny.



Po zaspokojeniu głodu, niosąc najpewniej kęsy jedzenia, człowiek Habilis wracał do legowiska. Nie wydaje się prawdopodobnym aby ten hominid prowadził wędrowny tryb życia. W poszukiwaniu pożywienia pokonywał co prawda znaczne odległości ale zawsze wracał do rodzimej siedziby. Jedynym co mogło skłonić go do opuszczenia legowiska i poszukiwania nowego było poważne zubożenie zasobów w okolicy lub bezustanne i wzmożone zagrożenie ze strony drapieżników i napastliwych rywali, penetrujących okolice. Pojawia się pytanie: jak wyglądały siedziby Homo Habilis i gdzie były zlokalizowane? Odpowiedź nie jest do końca jasna i w dużej mierze, podobnie jak znaczna część naszych rozważań, pozostaje hipotetyczna. Wybierając miejsce na nowe legowisko Habilis zwracał uwagę na przynajmniej trzy parametry. Należały

do nich bezpieczeństwo, dogodny zasięg dla obserwacji okolicy oraz dostęp do wody. Bezpieczeństwo stanowiło aspekt podstawowy. Żadna horda nie chciała mieć noclegowni na głównym szlaku wędrówek wielkich myśliwych sawanny. Pamiętajmy również o rosnących stadach wielkich roślinożerców, które przemierzały otwarte przestrzenie. Ulokowanie legowiska na szlaku wędrówek tych stadnych zwierząt groziło stratowaniem członków hordy.

Co należało uczynić żeby uniknąć takiego losu? Potężne stada zwierząt trawożernych tylko w rzadkich przypadkach, spłoszone, pokonują bardziej strome wzniesienia. Założenie siedziby na pagórkach, powyżej dominującej rzeźby terenu, stanowiło więc skuteczne remedium na szaleństwo rozpędzonych kopyt. Zapewniało też doskonałe obserwatorium z którego Habilis miał pełny wgląd na panoramę okolicy. Ostatnim warunkiem koniecznym do spełnienia był dostęp do wodopoju. Potrzeba uzupełniania płynów musiała skłaniać zręcznych ludzi do tworzenia punktów wypadowych w stosunkowo niedalekim sąsiedztwie rzek, jezior, bajor i wodotrysków. Z czego były zbudowane legowiska Homo Habilis? I tu znów napotykamy na kontrowersje, których nie sposób rozstrzygnąć. Istnieje rozpowszechnione przekonanie, że ten gatunek był pierwszym człowiekowatym, który zaczął wznosić proste naziemne, prowizoryczne szałas. W tym celu gromadził odpowiedniej długości konary i gałęzie, które układał pionowo ku górze w kształcie stożka. Konstrukcje stabilizowały kamienie okalające szałas u jego podstawy. Na ile taki scenariusz pozostaje realnym? Wątpliwości te przypominają nieco rozterki, targające nami, gdy zastanawialiśmy się nad tym czy Homo Habilis wypracował zdolność konstrukcji dzid. Spotkamy się z kilkoma koncepcjami aprobowującymi tą tezę lub całkowicie jej przeczącymi.

Zdaniem części zwolenników teorii, pomimo, że Habilis gros swej egzystencji wiązał już z naziemnym trybem życia to drzewo nadal głęboko kształtowało jego jaźń. Nowe siedliska z gałęzi wznoszone na ziemi, obok praktycznej roli, stanowiły próbę odtworzenia warunków znanych tym hominidom z drzew. Teoria

doprawdy ciekawa, przyznająca tym dawnym ludziom dar myślenia symbolicznego, poszerzonej wyobraźni i tworzenia układów społecznych opartych na bardziej złożonych i twórczych formach współpracy.

Na przeciwległym krańcu znajduje się grono badaczy, które przypisuje Habilis o wiele mniejsze zdolności przemyślanego działania. Ich zdaniem zachowanie zręcznego człowieka kształtuje jeszcze wiele odruchów warunkowych, a sam hominid podejmuje inicjatywę dzięki resztkom instynktu i wyuczonym, prostym formom zachowań. Percepcja i formy zachowań Habilis na pewno znacznie odbiegały od tych cechujących Neandertalczyka i Sapiens. Nasz zręczny przyjaciel nie był jednak, jak chcieliby go widzieć niektórzy, niskiego lotu troglodytą. Był po prostu inny.

Zastanawiając się nad tym czy Homo Habilis potrafił tworzyć samodzielnie, w pewnym stopniu złożone już konstrukcje z drewna, gałęzi i kamieni, należałoby pierwiej odpowiedzieć na pytanie: czy miały one jakkolwiek być w świecie sawanny? Nie trzeba nikogo przekonywać, że sawanna nie jest krainą obfitującą w znaczne ilości drewna. Tamtejszy biotop jeżeli obfitował w jakiegokolwiek lasy to były to lasy nie drzew a traw, zamieniające się w dodatku podczas pory suchej w jałowe pustkowia. Drzewa były tak rzadkie, że poszukiwanie gałęzi stanowiło czynność nie tylko zajmującą ale w pewnych okolicznościach także ryzykowną. Pamiętajmy, że nie mówimy tu o uzbrojonych myśliwych z lasów Teutoni, ale o hominidzie, pozostającym bezbronny w bezpośredniej konfrontacji z wieloma zwierzętami sawanny. Samotne drzewa to nader często ulubione miejsce biwakowe lwów, które chłodzą się w cieniu ich koron. Wzniesiona konstrukcja jeśli nawet powstała to nawet przy najlepszych chęciach Habilis, nie mogła stanowić zadowalającego schronienia, zabezpieczającego mieszkańców przed nagłym wtargnięciem z zewnątrz. Przy całym szacunku dla tego gatunku, nie mógł stworzyć on tak wielofunkcyjnych konstrukcji naziemnych tylko z samych gałęzi. Nie wykluczone,

że w pewnym okresie swojego istnienia zaczął powoływać do życia siedziby podobne tym opisanym powyżej, lecz jak możemy przewidywać, nigdy nie stały się one dominującą formą schronienia. Jak jednak było ostatecznie? Tu odpowiedź pozostawmy czytelnikowi.

Poszukując wariantu bardziej prawdopodobnej konstrukcji legowiska Habilis, powinniśmy skupić się na prostych surowcach dostępnych na sawannie. Legowisko stanowiło zarazem chatownię. Powstawało więc na wzniesieniach i płaskowyżach, powyżej dominującej rzeźby terenu. Idealnym i pożądanym miejscem utworzenia siedziby stały się rozpadliny skalno-ziemne oraz wszelkie deformacje podłoża. Gdy Habilis znajdował taki konstrukt, przystępował do jego udoskonalenia. W celu zapewnienia bezpieczeństwa oraz izolacji od otwartej przestrzeni, członkowie hordy sięgali po trawę, kości, kamienie, a w razie możliwości również gałęzie. Nie zapominali przy tym o pogłębieniu legowiska. Dzięki temu powstawała ziemianka, przykrywana od góry warstwą ochronną, skonstruowaną na bazie przeróżnych materiałów. Z czasem dłuższego przebywania w jednym miejscu budowla ta była udoskonalana, na przykład fortyfikowana kamieniami. Najlepiej zabezpieczone ziemianki udostępniano samicom, kobietom z dziećmi. Brawurowe i czujne samce mogły spać w mniej zabezpieczonych formacjach ziemiankowych, monitorując równolegle widmo ewentualnego zagrożenia dla gromady.



Jak wyglądało życie społeczne Homo Habilis? Jakie bodźce i reguły kształtowały relacje pomiędzy członkami hordy? Należy przypuszczać, że zręczny człowiek nie tworzył większych społeczności niż 20-50 osobowych. Żywotność i spójność grupy musiała być wysoce uzależniona od zasobności penetrowanego rewiru. Jeżeli pojawiały się poważne problemy z aprowizacją żywności, związane z chronicznym głodem dla wspólnoty, to większa społeczność rozpadała się na odpowiednio mniejsze, bardziej mobilne i samowystarczalne. Podobne reperkusje mogła przynieść nazbyt zażarta walka o przywództwo. Homo Habilis odznacza się jeszcze dymorfizmem płciowym, mniejszym aniżeli u Australopiteka, ale dającym nam jednak pewne racje poglądowe na życie społeczne i płciowe grupy. Choć podobnie jak Paranthropus Boisei, zręczni ludzie mogli nawyknąć do pewnych form stałości w relacjach między partnerami, to poligamiczny system doboru płciowego z pierwszeństwem dominującego samca, najpewniej nadal rzucał na status quo gromady.

Habilis cechował się wysoką sprawnością i czujnością. Każdy sygnał dochodzący z otoczenia budził jego uwagę i wytrącał z nawet najgłębszych stanów skupienia. Istnieje pogląd, że burzliwe zmiany klimatyczne i środowiskowe zachodzące w niszach życia Habilis, stymulowały u niego pewien rodzaj rozdrażnienia emocjonalnego. Efektem tego była ambiwalencja przejawiająca się w zaburzeniu sfery emocjonalnej. Członkowie

hordy po ekscesach pełnych nieprzyjaznych manifestacji, potrafili przejść automatycznie do poufałych relacji obfitujących w wyrazy wzajemnej sympatii. Skrajność postaw przemierzającego sawannę Homo Habilis, przejawiała się także w ciągłej gotowości do planowanej agresji i zarazem ucieczki.

Homo Habilis nigdy nie wykształcił mowy artykulacyjnej. Obok komunikatów dźwiękowych specyficznych dla własnego gatunku, posługiwał się jednak, jak możemy mniemać, przejrzystą mową gestykulacyjną. Dzięki niej mógł zasygnalizować współtowarzyszom co najmniej kilkadziesiąt gestów, opisujących intencje, stany emocjonalne i zdarzenia sytuacyjne. Demonstrowany przekaz był zapewne wzmacniany przez ekspresywne kreacje mimiczne, stanowiące również wymowny komunikat pozawerbalny.

W ewolucyjnych teoriach Homo Habilis był przedstawiany dotąd jako przodek człowieka współczesnego z którego wyewoluował Homo Erectus. Odkrycie dokonane przez członków zespołu Koobi Fora Research Project stawiają duży znak zapytania nad słusznością tego przekonania. Fragment szczęki Habilis znaleziony na wschód od Jeziora Turkana w 2000 roku, oszacowano na zaledwie 1,44 mln lat wstecz. Informacja ta wydłuża w naszych oczach żywotność tego hominida. Przez kilkaset tysięcy lat przedstawiciele gatunków Habilis i Erectus żyli równolegle w Afryce. Zespół badaczy R.P. Koobi Fora ogłosił, że oba gatunki stanowią osobną gałąź ewolucyjną, podczas gdy zwolennicy dotychczasowej teorii przekonują, że proces ten był wydłużony w czasie lub też tylko część Habilis uległa metamorfozie w nowy gatunek hominida.

Nasza wiedza na temat Homo Habilis wciąż pozostaje powierzchowna. To czego niewątpliwie możemy być pewni to fakt, że hominid ten żył ponad 800 tysięcy lat na naszym globie (według współczesnej wiedzy już około miliona).

Jak odszedł? Ciekawą hipotezę przedstawia tu znów Marian Gruca. Píše on o wyłonieniu się z morza, przed ok. 2

milionami lat temu potężnego wulkanu tworzącego dziś wyspę La Palma (Wyspy Kanaryjskie). Siła wybuchu tego wulkanu, w połączeniu z falą tsunami i innymi konsekwencjami, mogła być tak silna, że w obszarze egzystencji Homo Habilis życie prawie wymarło. Wśród ofiar kataklizmu znaleźli się także przedstawiciele tego niezwykłego gatunku. Co jednak tak naprawdę spoczęło u podwalin wymarcia Homo Habilis? Jasnej i czytelnej odpowiedzi na te pytanie nie usłyszymy być może nigdy.

HOMO RUDOLFENSIS

W 1972 roku w Koobi Fora, na wybrzeżu Jeziora Turkana, Bernard Ngeneo dokonał odkrycia hominida, który choć w niektórych aspektach przypominał Homo Habilis, to posiadał także wiele cech znacznie różnicujących oba gatunki. Głowa nowego hominida była znacznie szersza, a szczęka, w porównaniu z delikatną konstrukcją Habilis, zdecydowanie masywniejsza. Do tej pory przynajmniej kilka znalezisk przypisano termu tajemniczemu sąsiadowi Habilis. Wciąż nie milną dyskusje na temat ostatecznej klasyfikacji gatunkowej kolejnego członka rodziny ludzkiej. Niektórzy, pomimo zarysowanych różnic morfologicznych, widzą w nim elementarną część gatunku Homo Habilis. Inni znowu twierdzą, że jest on może nie tyle tożsamy z Habilis, co jest jego protoplastą. Najbardziej zasadnym wyborem, zważywszy na różnice fizyczne oraz zbliżony czas występowania w zapisie kopalnym, okazuje się jednak uznanie go za zupełnie odrębny gatunek.

Nazwę dla nowego hominida zaproponował w latach 80-tych XX wieku, rosyjski antropolog, Walerij Aleksiejew. Odtąd na cześć kolonialnej nazwy Jeziora Turkana (J. Rudolfa) człowiek ten nosi imię Homo Rudolfensis.



Rudolfensis, według współczesnej wiedzy, żył przed 2,4-1,8 mln lat temu, będąc sąsiadem zarówno Homo Habilis i Paranthropusa Boisei. Niewykluczone, że z racji zajmowania podobnej niszy ekologicznej w środowisku, z tym pierwszy stale konkurował. Większe szczęki mogą jednak sugerować, że w większym stopniu niż Habilis, przywiązywał uwagę do pokarmu roślinnego. Z racji niewielu pamiątek po tym hominidzie, nie sposób określić ostateczną wielkość puszki mózgowej Rudolfensis. Powołując się na dotychczasowe dane możemy zamknąć ją w przedziale 520-750 cm³.

Uzmysłowienie sobie istnienia trzeciego gatunku hominida, na podobnym obszarze i w równoległym czasie, we Wschodniej Afryce, daje nam pewien wgląd w różnorodność rodziny człowiekowatych. Niestety, wniknięcie w ten odległy świat, tym relacje kształtujące poszczególne gatunki, pozostaje na dziś dzień, dalece poza barierą naszego poznania.

Autor: Damian Żuchowski
Dla „Wolnych Mediów”

PRZYPIS

[1] Oczywiście nie oznacza to, że pawiany w ogólnym zarysie są pozbawione zdolności myślowych. O indywidualnych

umiejętnościach tego gatunku świadczy w tym zakresie, predestynacja do opanowywania nowych umiejętności łowieckich (np. na flamingi).